Sobota 24 Lutego | № 45. | Rok 1849.

POLSKA.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika «Polska» znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi za z przysyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM

POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,

TUDZIEŻ

ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

LWÓW, dnia 23. lutego.

Dodatkowo do wykazu liczby uczniów, umieszczonego w 40. numerze dziennika naszego, podajemy do wiadomości Czytelników następujący urzędowy

Wykaz liczby uczniów, w wymienionych niżej szkołach głównych i panieńskich:

Obwód	Szkoła	Liczba uczniów wyznania		
		rzyms. kat.	greck. kat.	izraelit.
Przemyśl	Gł. szkoła w Przemyślu	360	135	11
	Panieńska dtto.	168	35	3
	Gł. szk. w Jarosławiu	184	36	35
	Panieńska dtto.	72	8	19
Sambor	Gł. szkoła w Samborze	256	111	8
	Panieńska dtto.	60	19	5
	Gł. szk. w Drohobyczu	136	108	12
	Panieńska dtto.	68	12	18
Sanok	Gł. szkoła w Sanoku	166	48	29
	Panieńska dtto.	85	6	11
Rzeszów	Gł. szkoła w Rzeszowie	349	1	.
	Panieńska dtto.	82	.	.
Jasło	Gł. szkoła w Jaśle	175	7	.
	Panieńska dtto.	87	2	.
	Gł. szkoła w Gorlicach	131	10	.
	Panieńska dtto.	92	1	.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Lwów, dnia 22. lutego. Dnia 19. b. m. odbyło się posiedzenie Rady Sto Jurskiej, jedynego politycznego stowarzyszenia — które mimo zawieszenia wszystkich innych w naszym kraju — bez przerwy jest czynnem i publicznie obraduje!

Posiedzenia Rady Sto Jurskiej, coraz się stają ciekawszemi. — Będziemy się starać zdawać z nich Czytelnikom sprawę — o ile nam starczyć będzie sprawozdawców — rozumiejących w stolicy Ruteńskiego narodu język, w którym rozprawy na Radzie Sto Jurskiej prowadzone bywają. —

Jednym z najciekawszych ustępów posiedzenia w d. 19. b. m... odbytego, była skarga podana do sławetnej Rady przez „diaków" (sług cerkiewnych) — przeciw parochom o różne jakoby nadużycia. — Obywatele „diaki" uskarżali się, że pryncypałowie używają ich do posług — z ich powołaniem wcale niezgodnych; — a mianowicie: że ich używają do młocki — paszenia i chodowania bydła... do rozwożenia nawozu; zgoła do pomocy w gospodarstwie wtedy, kiedy oni samej tylko posłudze kościoła oddani być powinni! — Obywatele przeto „diaki" dopraszali się sławetnej Rady — ażeby powagą i władzą swoją, postarała się o położenie końca takim nadużyciom.

Sławetna Rada Sto Jurska, w niemałym po odczytaniu tej skargi znalazła się kłopocie! Mnogie i ważne względy, nie pozwalają jej zajmować naprzeciw parochom po prowincyach — stanowiska władzy — napominającej, karzącej — a co najgorsza — na interes parochów następującej... Chcąc wymierzyć sprawiedliwość „diakom" potrzebaby koniecznie zetrzeć się z interesem parochów — a na to nie pozwala polityka... której jak dotąd, parochowie po prowincyach są jedynym i usłużnym organem — polityka, utrzymująca agitacyą ruską w interesie nowej ruskiej arystokracyi, za pomocą jedynie i przy czynnem współdziałaniu sprzymierzonych z nią parochów. —

Z drugiej strony „diaki" są także po wsiach władzą, którą Radzie Sto Jurskiej nie bardzo poniewierać się godzi!.. „Diaki" albowiem to uprzywilejowani lektorowie po wsiach „Zory Halickiej", pisma, wywierającego tak skuteczny i zbawienny wpływ na populacyą, wpływowi kościoła greckiego poddaną!

Rada więc Sto Jurska, była jak powiadamy w niemałym, po odczytaniu skargi kłopocie... Co robić?... było pytaniem zajmującem wyłącznie uwagę dostojnego zgromadzenia.

Nareszcie w celu wyjścia z tak drażliwego dillema — postanowiono wezwać redaktora „Zory Halickiej" ażeby ten silnym artykułem napomniał parochów i skłonił ich do odstąpienia od wymagań, służbie kościoła i słuszności ubliżających.

Wezwany atoli redaktor „Zory Halickiej" wykonaniu woli sławetnej Rady — zastawił jedną tylko w prawdzie; ale ile się zdaje nie przełamaną trudność: redaktor albowiem wspomniony, oświadczył:... że napomnienie którego sławetna Rada potrzebuje i żąda, — byłby już sam i z własnego natchnienia dawno napisał... gdyby uważny przegląd książki abonentów „Zory Halickiej" nie był go przekonał, że abonentami na ten właśnie Dziennik — tyle potrzebny do utrzymania w ruchu rodzącego się Narodu Ruteńskiego „są wyłącznie sami tylko parochowie po prowincyach!" Oddaję przeto pod sąd sławetnej Rady pytanie" rzekł dalej p. redaktor „czyli mogę, czyli mi się godzi, występywać w mem piśmie przeciw interesowi ogółu moich abonentów?" Jaki by z resztą nastąpić miał skutek, z takiego wystąpienia?! Parochowie przestali by abonować na pismo zagrażające ich interesowi! i „Zorza Halicka" musiałaby przestać wychodzić".

Gdy przeciw takiemu argumentowi ad hominem, nie podobna było w istocie nic zarzucić, postanowiono w tak drażliwej — i rozdwojeniem mozolnie zekrutowanego obozu grożącej kwestyi, uciec się do konsystorza prosząc go, ażeby pośrednictwo między zwaśnionemi przyjął na siebie. Tym sposobem sławetna Rada Sto Jurska, wycofała się jak widzimy, dość zręcznie od interwencyi — stawiającej w kwestyi jej popularność po prowincyach — a i p. redaktor „Zorzy Halickiej" umył ręce od wdania się w spór — zagrażający exystencyi jego Dziennika.

Lwów, dnia 22. lutego. Dzienniki Austryackie wychodzące w Wiedniu, pod stanem oblężenia, a mianowicie „Lloyd" i „die Presse" dają w swych kolumnach w całej rozciągłości artykuł wstępny N. 23. naszego Dziennika. „Die Presse" dodaje nawet do niego własne komentarze, obostrzające dużo jego treść i konkluzyę. W Krakowie atoli, gdzie jak wiadomo stanu oblężenia nie ma, władza miejscowa wzbroniła tamtejszej gazecie krakowskiej, przedruku artykułu, o którym mowa. Wypada z tego oczywiście, że stan oblężenia, dużo więcej sprzyja wolności druku, aniżeli „stan wojenny."

W Gazecie Lwowskiej z dnia 21. lutego czytamy co następuje:

„**Lwów**, 20. lutego. Doświadczenia nie miłe z lat tylu a ponawiane ostatniemi czasy, zmuszały rząd krajowy do

FEUILLETON.

SZTUKI PIĘKNE.

Koncerta na skrzypcach p. Apolinarego Kątskiego w dniach 18., 22. i 23. lutego.

„Aemula Diis, naturae imitatrix!
Omnipotens ars!"
Ausonius.

Pan Apolinary Kątski, o którego przybyciu do stolicy Galicyi, donieśliśmy w Nrze 35., którego artystycznego zawodu, daliśmy rys w Nrze 40. pisma naszego, dał się nam słyszeć w trzech koncertach w teatrze hr. Skarbka. Winniśmy zdać sprawę i z wrażenia, jakie gra jego na nas uczyniła; i z przyjęcia, jakiego doznał od publiczności tutejszej! —

Zanim atoli przystąpimy do wywiązania się z tego obowiązku, godzi nam się odwołać do świadectwa czytelników naszych, że jak zawsze byliśmy, tak i do dziś dnia jesteśmy, nieprzyjaciołmi wszelkiej przesady; tudzież, żeśmy jej w sprawozdaniach naszych zawsze unikali!... bo zdaniem naszem nic tak nie ubliża rzeczywistej wartości rzeczy, jak właśnie przesada; nic tak nie nadweręża harmonii i prawdziwej piękności, jak drastyczność, czy to słów, czy też kolorów! — I w zdaniu przeto sprawy z wrażenia, jakie na nas uczyniła gra pana Kątskiego, radzibyśmy z duszy zostać wiernemi tej naszej kardynalnej zasadzie!... chociaż wyznajemy otwarcie, że się obawiamy, abyśmy malując rzeczywistość, nie zostali przez kogo pomówieni o to właśnie, czego zawsze unikać chcemy. —

Muzyka, jest pierwszą między poezyami, jakiemi Bóg ród ludzki w celu osłodzenia jego życia obdarzył!. Malarstwo, ma zapewne swoje czarowne wdzięki! Sztuka wierszowania, najwięcej jest usposobioną do odmalowania namiętnych wzruszeń naszej duszy, lecz obydwie te sztuki, jeżeli jak należy mają być ocenione, jeżeli pełny skutek zrobić mają, wymagają niejakiego ukształcenia tych, do których przemówić, których poruszyć mają przeznaczenie! Muzyka atoli, wywiera swą władzę, na każdą bez wyjątku i słuchem tylko obdarzoną istotę; czarowny wdzięk muzyki, wywołuje uśmiech na twarzy nawet nowo narodzonego dziecięcia, i usypia go w kolebce jeszcze! muzyka słowem, to mowa Bogów, którą zrozumią wszyscy, jeżeli tylko jej melodya, zdolną jest przedrzeć się do ich ucha; jeżeli jej zasłyszy czy to wyrosły syn stepu, czy też niemowlę!

Muzyka przytem to wyśpiewany obraz duszy grającego, to zwierciadło namiętności i najtkliwszych pragnień serca tych wszystkich, którzy go słuchają. Niema bowiem prawdziwego artysty, któryby w grze swojej, nie wyspowiadał się słuchaczom z tajników ducha swojego; niema słuchacy, dla którychby gra czyjakolwiek, miała jakąkolwiek ponętę, jeżeli nie potrąci w ukrytą stronę ich wspomnień, ich marzeń, ich pragnień; i dla tego też muzykę jedną godzi się bez przesady nazwać dagerotypem ludzkich namiętności.

I tak też jak sama sztuka muzyki, jest odbiciem i wyrazem namiętności; tak jej chodowanie, jej kapłaństwo, nie jest niczem innem, tylko owocem ciągłej, nieustającej walki tychże samych namiętności w duszy prawdziwego artysty! — Na takie, samą treść życia wyczerpujące terminowanie, skazani są wszyscy, których natura przeznaczyła być przewodźcami sztuki jakiejkolwiek, w wznioślejszem tego słowa znaczeniu! — i w terminowaniu tem, wypala się zwykle i przedwcześnie życie wszystkich wielkich mówców, poetów, malarzy i muzyków!... Wszyscy z nich łakną sławy, bo in się zdaje, że jej dopiero wieniec, nasyci gorączkowe spragnienie ich duszy, choć uzyskanie go podwaja w nich tylko żądze zyskania coraz to nowych!; i wszyscy też w tym niekończącym się nigdy wyścigu, w tej wytężonej grze namiętności własnych i nigdy niesytej chciwości poklasku świata, nową życie własne na stawkę, byle osiągnąć wygraną!

Lecz jeżeli ogień żywota mowcy, malarza, wypala się prędzej w tej grze niszczącej, aniżeli każdy inny; jakże go dopiero chłonąć musi zawód muzyka artysty!?... Mowca i malarz, wyczerpuje swe siły w walce z praktyczną mnie

użycia surowszych środków przeciw Emigrantom. Czynił to jak w konstytucyjnem państwie przystało, w myśl przemożnej woli większości ludów, czynił na powadze praw, nakazujących czuwać nad dobrem pospolitem i sprawiedliwości, ktora nie na tem polega by pobłażać teoryom wyklętym z koła ludzkości, a ku zgorszeniu spokojnego mieszkańca przeszczepianym grozą i podszeptem w umysł młodzieży. Wykonawca stanowczych a tem samem twardych praw bezpieczeństwa publicznego, nie wolno mu odstępować surowości przepisów; ale wchodząc w ułomności ludzkie, polecił nieszczesnych łasce władz wyższych, upraszając dla nich względów o ile się zgadzać może dobrowolna łaska z ostrością obowiązku przy opatrywaniu dobra publicznego.

Tknięte losem obżałowanych, postanowiły władze wyższe nie odmawiać przytułku, tym których pobyt nie daje powodu obawom mieszania prawnego stanu rzeczy publicznej, ani zostawania ciężarem obywatelstwu, wystawionemu w dzisiejszych czasach na tyle innych klęsk i ciężarów. Dozwoliły zatem pobytu pp. Emigrantom imienia: „Bartmański Tomasz, Garnysz Piotr, Groza Pinis, Gajewski Stanisław, Jabłoński Henryk, Juraszyc Aleksander, Kasprzykowski Józef, Kozłowski Józef, Łapczyński Aleksander, Malinowski Seweryn, Meissner Ferdynand, Ratomski Ferdynand, Rymiński Leopold, Rzuchowski Walentyn, Strzelecki Antoni, Tuszkowski Jan, Zadanowski Karol, Zaleski Konstantyn, Zawiechowski Stanisław,“ — wywodzącym się rękojmią i świadectwami z zalet odpowiednich, tak co do zasad jakiemi się w związku spółecznym powodują, jak i co do środków utrzymania niezawisłego o sobie bez natręctwa dla drugich. Czynią to tem chętniej im większa pewność, że pozostali nie nadużyją względów udzielonych, a zachowaniem się przykładnem udowodnią i usprawiedliwią łagodniejsze w obec prawa postępowanie rządu“.

Dnia 22. lutego wystąpił dwunastoletni pianista Ludwik Marek po raz pierwszy w stolicy naszej w obec licznie zgromadzonej publiczności. Gra jego zrobiła nader korzystne wrażenie, w wysokim stopniu zadowolona publiczność nie szczędziła hucznych oklasków, a znawcy rokują młodemu artyście bardzo świetną przyszłość.

Poznań, 11. lutego. Słychać, że rząd pruski zamyśla zupełnie zmienić związek prowincyonalny i pojedyncze części w. księstwa, wyjąwszy polską część Poznania (Polnisch-Posen) do sąsiednich prowincyj przyłączyć; tak Bydgoszcz i okręg Noteci ma być przyłączony do Prus zachodnich, obwody zachodnie z Międzyrzeczem do prowincyi Brandenburg, a reszta z miastem Poznaniem do Szlązka, gdzie stanowić będzie osobny okręg rządowy. (H. B. H.).

Gazeta Kolońska zamieszcza następującą korespondencyę z Wiednia tyczącą się Rutenii:

W ostatnich czasach napotykamy w niektórych austryackich dziennikach artykuły, które w swoim zmyślonym entuzyaźmie dla niemieczczyzny zachwycają się nowem rozporządzeniem ministeryalnem, według którego przedmioty naukowe w szkołach wschodniej Galicyi mają być wykładane w języku niemieckim. My jednakże nie dajemy się tym entuzyazmem w obłęd wprowadzić. Podczas gdy rząd austryacki od marca r. z. potajemnie i jawnie wszelkich środków używa, aby odwlekać ukonstytuowanie Niemiec, a nawet takowe niemożliwem uczynić, podczas gdy prawie pewni jesteśmy, że na otwarcie i z godnością napisaną notę pruską wymijająca nastąpi odpowiedź, każą nam się zachwycać niemieckiemi dążnościami naszego ministeryum, które sobie nadaje pozór rozszerzania sympatyj dla sprawy niemieckiej między barbarzyńskiemi ludami na północy i wschodzie Europy. Mówiliśmy już w naszym dzienniku o hr. Stadionie, jako o „wielkim wynalazcy ruteńskiego narodu.“ Dziennik „Lloyd“ mówi bona fide o tym „wynalazku“ jako o jednym znajważniejszych naszego wieku. Naiwność tego dziennik mocno nas uradowała, równie jak i inne niedorzeczności, które czytamy w tym samym artykule o Rusinach. Na próbę zacytujemy tu najcelniejsze ustępy tego artykułu: „My z naszej strony czujemy prawdziwą niezmyśloną radość, gdy nasz wzrok spocznie na wielkim narodzie (!) Rutenów, który zatarty prawie w pamięci ludów, teraz nagle ze snu letargicznego, w którym kilkaset lat był pogrążony, obudził się do uczucia swojej narodowości i swojej siły.“ — — „Z zadowoleniem widzi przyjaciel ludzkości, jak z gruzów dawnego państwa powstanie nowe, co w przymierzu z cywilizacyą zachodniej Europy jest przeznaczone, aby było przedmurzem i przednią strażą oświaty (!) na wschodzie.“ Dalej: „Ruteni i Niemcy winni sobie już wzajemnie wiele wdzięczności (?!) i spodziewamy się, że węzeł przyjaźni na zawsze połączy obadwa narody (!).“ W końcu „Lloyd“ przeznacza temu „największemu wynalazkowi najnowszych czasów“ pierwszą rolę w dramacie świata, który się ma odegrać na wschodnio-europejskiej widowni. Ten wielki naród Rutenów, który ministeryum stworzyło, aby Polaków na wodzy trzymać, nie ma jak dotąd własnego języka, tylko własny dialekt, a przecież nie mają już Ruteni nawet, w początkowych naukach szkolnych zostawać pod kierunkiem Polaków. Dla tego „przednia straż oświaty“ dopóty musi się uczyć po niemiecku, dopóki rząd nie wynajdzie dla niej nowego języka. I dla tych łagodnych usiłowań mamy przebaczyć ministerstwu Stadion-Schwarzenberg wszystkie ich zabiegi tak nieprzyjaźne Niemcom na zachodzie! Greckie duchowieństwo exploatuje z wielką zręcznością wywołaną nienawiść między dwoma szczepami polskiemi, które od wieków ściśle ze sobą były połączone; stara się pozyskać Rutenów dla nieunickiego kościoła, a gdy ten kościół obejmie staranie o zbawienie Rutenów, wtedy Rosya łada dzień dowiedzie, że do niej należy postarać się o resztę. Taki będzie skutek „wielkiego wynalazku“ hr. Stadiona na korzyść Austryi i Niemiec.

Austrya.*)

Zagrzeb, 12. lut. Przed kilkoma dniami schwytano w Fiume i uwięziono piemonckiego szpiega. Jest oficerem i przybył do Fiume w kupieckiej barce na Ankonę i Lussinpicolo. Przy rewizyi jego papierów znaleziono trzy fałszywe paszporta i rozkaz od jego komitentów napisany tajemniczym sposobem, w którym Fiume np. nazywa się „Protekcya,“ Kroacya „geograficzny dwór,“ a minister Stadion „piwnica.“ Smutną jest rzeczą, że mieszkańcy miasta Fiume w istocie zawsze jeszcze Włochów protegują, tego szpiega bowiem władza wojskowa wtedy dopiero uwięziła i do Triestu eskortowała, gdy już dłuższy czas w mieście bawił bez żadnych przeszkód ze strony policyi miejskiej.

W ostatnich dniach posunęła się dywizya pogranicznych wojsk z Banatu, która tu stała załogą, do Cakathurn. Teraz jest nasze miasto, oprócz małego oddziału Sereżanów, zupełnie z wojska ogołocone, a gwardya narodowa pełni służbę z rzadką gorliwością. Z resztą nie zostaniemy długo bez wojska, ponieważ załoga w Zenger otrzymała rozkaz wyruszenia śpiesznym marszem do Zagrzebia.

Jak stoją rzeczy w naszem młodem województwie zapewne wiadomo wszystkim. Źle, bardzo źle! Nieporozumienia między patryarchą Rajacicem i Stratimorowiçem jeszcze nie są usunięte, przeciwnie, lud z Backa, który jak wiadomo jednomyślnie się oświadczył za Stratimorowicem, jeszcze jest więcej rozjątrzony ostatniem postępowaniem patryarchy. Rajacic bowiem, podług autentycznych wiadomości z prywatnego listu, kazał ogłosić Karłowice przez generała Todorowic w stanie oblężenia, znieść komitet centralny, ustanowić rząd prowizoryczny, i wezwał miasto, aby mu wydało Stratimirowica.

Kniczanin, bohater z pod Nersec, dostał od Władyki z Czarnej Góry złoty medal. Kniczanin ma także rossyjski order, który sobie jeszcze wtedy zasłużył, gdy walczył pod Kara Gjorge, zapewnie i Austrya nie odmówi przyznania mu zasług przez ozdobienie go krzyżem, ponieważ wiele zawdzięczamy jego waleczności i energii i turecko serbskim wojskom posiłkowym w madjarskiej wojnie. W krótce wyjdzie biografia tego znakomitego męża.

Wczoraj przybył tu kurjer z Karłowic z ważną wiadomością, że się Statimorowic bezwarunkowo poddał patryarsze i publicznie swój błąd wyznał. Tak więc znowu by był w tym względzie pokój przywróconym w naszem województwie. (Sl. C. B.)

*) Wczoraj i przedwczoraj nie otrzymała Redakcya dzienników Wiedeńskich.

Niemce.

Frankfurt n. M. 13. lut. Słychać, że pełnomocnicy cesarscy, którym polecono oddanie austryackiej noty do dworów królewskich, po ukończeniu swej misyi tutaj się zjadą. Między nimi znajduje się także wysłany do Hanoweru dotychczasowy c. k. pełnomocnik przy dworze bawarskim bar. Brenner, bliski krewny hr. Münch-Bellinghausen. W niektórych towarzystwach niknie wszelkie zaufanie i wszelka nadzieja szczęśliwego rozwiązania naszego trudnego położenia. Są nawet tacy, którzy wjawnej sprzeczności między notami z Poczdamu i z Ołomuńca umówioną grę upatrują. Tej opinii sprzeciwiają się poniekąd autentyczne wiadomości o takich uzbrojeniach Austryi, jakich od r. 1809 jeszcze nie było, a których nie wymaga ani położenie już prawie zupełnie poskromionych Węgier, ani sprawy włoskie, przy spokojnem zachowaniu się Francyi. Przez wykonanie rozporządzenia, aby wszystkie pułki piechoty z sześciu batalionów się składały, armia austryacka przewyższy co do liczby każdą armię w Europie. Słychać także o większych uzbrojeniach w Prusiech, mianowicie o uzbrojeniu wszystkich twierdz. (H. B. H.)

Frankfurt n. M. 13. lut. Przed kilkoma dniami zgromadzili się u p. Camphausen pełnomocnicy kilku rządów niemieckich, dla wzajemnego naradzenia się względem niektórych wątpliwości i uwag przeciw konstytucyi niemieckiej

---

więcej stroną swej sztuki!... Muzyk atoli i muzyk do tego artysta! poświęca je wyłącznie walce na polu ideałów! — A walka też taka właśnie, niweczy, siłą można powiedzieć pożaru, nerwy i życie człowieka! Muzyk Artysta, obcuje ciągle z ideałami, z temi pierwotypami myśli, które każdy twórczy duch płodzi, żeby zajaśnieć czemś wielkiem, a zatem nieznanem! Mowcę porywa ogień czucia, w rzadkich tylko chwilach extazy; muzyk płonie tym ogniem ciągle, w domu tak dobrze jak i w czasie exekucyi! Muzyk poświęcony swej sztuce, jest tym Sysyphem, co na wieczne skazany usiłowanie, wieczne za jego rezultatem tęsknić musi!.. bo muzyk nie może na chwilę opuszczać wierzchołka tej extazy, która sama tylko zdolna jest obudzić czucie słuchacza i tak obudzonemu panować! Znawcy rozpływają się nad pięknościami zadziwiającego instrumentowania, ale do obudzenia zapału, a tem samem poklasku masy, bez którego niema życia dla artysty, potrzeba wysilenia czucia, potrzeba przecie ciągłej ofiary, z samej treści życia jego!... Wszystkie tajemnice mieszkające w duszy człowieka, tryumfy serca tak dobrze jak i jego skargi; musi muzyk umieć odgadnąć, musi je umieć wyśpiewać!... Skazany na tworzenie coraz to nowych, a zawsze uderzających, elektryzujących efektów, jest owym wiecznie czynnym wulkanem, co bezustannie zapala wkoło siebie wszystko, a sam się z wolna wypala!

I dla tego też muzycy artyści — muzycy poeci, mistrzowie tej niebiańskiej sztuki, wszędzie i zawsze przedwczesną śmiercią płacili światu zyskaną u niego sławę!.. Paganini zamarł dla świata przed skonem!... a wtedy, kiedy psycholog widział w nim tylko dopalające się zgliszcze żaru, boskiego i wszystko trawiącego natchnienia! zabobon tłumu, dopatrywał się w namiętnym mistrzu, jestestwa z tamtego świata... i w grze jego dosłuchiwał się tonów... tajemniczego jakiegoś Demona!... Żar trawiący tego wielkiego ducha, dokonał wreszcie swego dzieła!.. Paganini w sile męskiego wieku, wypłacił dług naturze!...

Na bladej twarzy Liszta... w jego zapadłych policzkach, w jego nareszcie smętnem oku, co w chwilach jeszcze tylko natchnienia... ciska w około siebie błyskawicami genijalnego ognia!.. wyczyta każdy uważny — ślady tej samej walki.. tych samych namiętności, tego samego pożaru... trawiących życie artysty!.. Jak dotąd, niepokonały jeszcze sił jego... jak dotąd, silny organizm mistrza... opiera się jeszcze ich niweczącemu wpływowi!.. lecz jakże długo tej walce dostoi!?

Postać Kątskiego, to żywy typ.. takich samych pragnień... takich samych zapasów ducha... takiego samego wewnątrz tlejącego ognia!.. takiego samego Muzyka Poety!.. Gdybyśmy nawet nie posłyszeli jeszcze ani jednego tonu, który z Instrumentu dobywa... powiedzielibyśmy jednak rzuciwszy okiem na biorącego w rękę skrzypce!.. to człowiek, co strawił duszę w wyścigu za ideałem... to człowiek, co spalił treść życia swego na ołtarzu i w służbie swej sztuki!.. to Muzyk Artysta!.. Tylko bowiem wysilające żądze prawdziwego artysty... mogą tak przedwcześnie złamać się młodości... tylko tęsknota za sławą.. i praca, by na nią zasłużyć... mogą tak rano sponiewierać ciało.... tylko prawdziwy Artysta, może w tym wieku, tak pogardzać tą ziemską oponą!.. jakiej pogardy obrazem jest cała postać Kątskiego!... Postać Kątskiego, jest wymownym dowodem... jakich ofiar wymaga sztuka w wzniosłem tego słowa znaczeniu... od swoich adeptów... bo z blasku jeszcze tylko jego oka! z ognia jakim to oko jeszcze pała... patrzący poznać jest zdolny, że to 22 lat dopiero życia do duszy jego przemawia.

Spojrzawszy na postać Kątskiego zrozumieliśmy i uwierzyli dopiero, że Paganini odgadł w nim tlejącą iskrę geniusza... że pokochał takiego ucznia... że w nim mianował artystycznemu światu swojego następcę! bo musi tam być duch z duchem powinowaty, kiedy na ciele jedno i to samo piętno wyciska... bo musi tam być jeden i ten sam polot myśli... jedna i ta sama walka namiętności... kiedy w myślącym i walczącym jedne i te same wywołuje spustoszenia!.. Może się mylimy, ale nam się zdaje... że Kątski w zewnętrznej postaci swojej tak dobrze jak i w sztuce, zapowiada muzykalnemu światu drugie wydanie Paganiniego!

Kiedy meteor zwany Paganinim wypalił się i zagasł przed 17tu laty... wielkość zjawiska tego, była tak olbrzymią!.. że nie było tak odważnego, coby się ośmielił

jaką zgromadzenie narodowe za pierwszem odczytaniem postanowiło. Przy tej sposobności oświadczył między innemi p. Camphausen, że na wypadek jeżeli Prusy nie staną dziedzicznie na czele Niemiec, (o czem po ostatnich deklaracyach Austryi i Bawaryi już ani pomyśleć nie można) także i rząd pruski bez bardzo znacznych odmian konstytucyi niemieckiej przyjąć nie może.» Mianowicie oświadczył, że w takim razie rząd pruski pod żadnym warunkiem nie przyznałby władzy centralnej prawa mianowania jenerałów, upoważnienia do poboru podatków rzeszy, nadzór i prawodawstwo ze względu na podatki produkcyjne i konsumcyjne i t. p. (H. B. H.)

Frankfurt n. M. 14. lut. Do pruskiego pełnomocnika przy władzy centralnej p. Camphausen nadeszła dalsza depesza z Berlina, nad której treścią wczoraj wieczór bardzo żywo dyskutowano w klubach parlamentarskich. Ile się o tem dowiedzieć było można, oświadczył rząd pruski w formie drugiej noty innym państwom niemieckim stanowczą decyzyę iż na wszelki wypadek trzymać się będzie państwa związkowego, i że wszelkiemi siłami, choćby nawet znaczne miał ponieść ofiary, przyczyni się do uskutecznienia wielkiego dzieła konstytucyi niemieckiej. Zapewniają oraz, że p. Camphausen w ministeryum rzeszy dał ustną deklaracyę, którą ze strony pruskiego rządu ze względu na drugie odczytanie projektów tyczących się konstytucyi Niemiec oczekiwano. (H. B. H.)

Frankfurt n. M. 16. lut. (171. posiedzenie parlamentu.) Z porządku dziennego przystąpiono do dalszej dyskusyi nad projektem wydziału konstytucyjnego do ustawy tyczącej się wyborów deputowanych do izby ludu. Dep. Löwe oświadczając się przeciw projektowi wydziału konstytucyjnego, mówi za bezpośrednemi wyborami. Poczem zabiera głos minister Beckerath: Jeżeli ową część ludu, która dotąd za obrębem państwa zostawała, nagle z równem uprawieniem do państwa przyjmiemy, natenczas przyjmiemy oraz i to złe, któremu właśnie zapobiedz usiłujemy. Tylko tym sposobem to zapobieżenie stanie się niepodobnem. Prawo do wyboru tylko o tyle może być powszechne, o ile rozumne i niezawisłe wykonanie jego jest zabezpieczone. Jeżeli każdy obywatel państwa będzie miał pewność, że tylko od jego sił zależeć będzie, aby dostąpił wszystkich a nawet najwyższych stopni w państwie, natenczas nie będziemy się potrzebowali obawiać, iż stowarzyszenia nieprzyjazne staną się państwem wśród państwa. Inna równość byłaby tylko równością zguby dla wszystkich. Wszakże i panowie (z lewej strony) przyznajecie ograniczenie prawa do wyboru względnie do młodzieńczego wieku. Podobny wzgląd trzeba mieć i na umysłowe wykształcenie do ocenienia spraw publicznych. Jakież skutki pociągnęło za sobą we Francyi powszechne prawo do wyborów? Czyliż tam niestałość stósunków publicznych nie zniszczyła wszelką pomyślność, nie podkopałaż wszelkie zaufanie w stałą trwałość państwa? W końcu mowca zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, które prawdziwej wolności przy powszechnem prawie do wyborów zagraża, że takie prawo nigdy i w żadnym narodzie nie istniało, i że nawet ludzkość tego wymaga, aby obstawać przy ograniczonem prawie do wyborów. W przeciwnym duchu mówi dep. Vogt, oświadczając w końcu że dążność przedłożonego projektu jest ta, aby większość narodu była pod panowaniem mniejszości. Dep. Reichensperger zwraca uwagę lewej strony na konsekwencye, do którychby powszechne prawo do wyborów nawet najliberalniejszych przywieść musiało. Cóż zdołał uczynić Louis Blanc, gdy swoją mądrość w życie chciał wprowadzić? Tylko za pomocą okropnej rzezi uratowała się Francya tą razą od większego nieszczęścia. Ze wszystkich niebezpiecznych experymentów, najniebezpieczniejszym jest powszechne prawo do wyborów. Pewien poeta, którego pewnie nikt o reakcyjne dążności nie posądzi, mówi: „Gdzie większość zwycięża, a nierozum decyduje, tam państwo jest zgubione.“

Ogólną dyskusyę nad ustawą wyborową skończono, a specyalną nad §. 1. odroczono do przyszłego posiedzenia.

Do gazety Hanowerskiej pisze korespondent z Berlina, że „nie delikatna nota austryacka“ osobiście obraziła króla pruskiego, który oświadczył iż na taką notę sobie nie zasłużył. Może się Austryi już uprzykrzył wierny sprzymierzeniec. (H. B. H.)

Drezno, 16. lutego. Nota jaką rząd saski, w odpowiedzi na notę pruską z 24. stycznia, do pruskiego pełnomocnika bar. Canitz, pod dniem 10. lutego przesłał, zawiera między innemi, następujący ustęp:

Król pruski i Jego rząd jest według wspomnionej noty tego zdania, iż ustanowienie nowej godności cesarza niemieckiego nie koniecznie jest potrzebne do osiągnienia prawdziwej i ścisłej jedności Niemiec, owszem sądzi iż obawiać się trzeba, aby wyłączne dążenie do tej a nie innej formy absolutnie potrzebnego punktu pojednania, nie stawiało trudnych do przezwyciężenia przeszkód w osiągnieniu owego celu zjednoczenia. Rząd królewsko-saski zupełnie się zgadza z tem zdaniem, a to tem bardziej ile że dążenie nie do dziedzicznego cesarstwa, mogłoby bardzo łatwo pod nazwiskiem państwa związkowego przedstawić lub do skutku przyprowadzić państwo jednolite (Einheitsstaat), któreby według bezstronnego rozbioru nie było odpowiedne prawdziwym potrzebom Niemiec, i życzeniom narodu.

Rząd saski przeto zupełnie się z tem zgadza, aby możn wynaleść inną formę, wedle którejby bez poświęcenia jakiejkolwiek istotnej potrzeby, usilne i wielce usprawiedliwione żądanie narodu niemieckiego, pragnącego prawdziwego połączenia i silnego wspólnego rozwoju, zupełnie zaspokoić się dało.

Kiel, 14. lutego. Komenderujący jenerał-lejtnant Bonin odbył dziś o 8. godzinie z rana przegląd tutejszej w załodze będącej piechoty i artyleryi i udał się o godzinie 10. w dalszą podróż. (H. B. H.)

Dania.

Kopenhaga, 13. lut. Urzędowe uwiadomienie z ministeryum marynarki wzywa wszystkich majtków na urlopie będących, aby się według swego zobowiązania stawili w należytych miejscach i w należytym czasie, inaczej według ustaw będą ukarani. (H. B. H.)

Anglia.

Londyn, 15. lutego. Królowa i książe Albert odwiedzali wczoraj królewską szkołę chirurgów w Lincoln Inn-Frelds. Wieczór dawano koncert w pałacu Buckingham.

Dnia 10. marca zaczną się przedstawiania włoskich oper, do których między innemi zaangażowano donny Grisi, Dorns Gras, Viardot-Garcia i Miss Katarzynę Hayes, tudzież pp. Mario, Tamburini i Ronconi.

Izba niższa przyjęła wczoraj rezolucyę względem zmiany ustaw nawigacyjnych, przedłożoną jej przez prezydenta urzędu handlowego p. Labouchere, i przyzwoliła ministrowi przedłożenie bilu motywowanego na tej podstawie. P. Labouchere zalecił, ażeby główną dyskusyę nad temi środkami odroczono aż do drugiego odczytania dotyczącego się bilu. (Pr. St. Anz.)

Francya.

Paryż, 15. lutego. Dziennik Patrie donosi: „Do Paryża nadeszły wiadomości o proklamowaniu rzeczypospolitej w Rzymie na dniu 8. lutego o godzinie 2. po południu. Ta sama depesza donosi, że W. Książe Toskanii uciekł do San Stephano.— Monitor dzisiejszy zamieszcza urzędową wiadomość o uchwale zgromadzenia narodowego przyzwalającej na śledztwo przeciw deputowanemu Proud'hon. Journal des Debats robi w tym względzie następującą uwagę: Nic nie mamy do powiedzenia o mowie, którą p. Proud'hon miał wczoraj w obronie swojej. Nie zwykliśmy mieszać się do procesów. Dobre czy złe mowy obronne leżą po za obrębem wszelkiej krytyki. Ta okoliczność nakazuje nam milczenie. Constitutionel protestuje przeciw teoryi, jakoby prezydentura po za obrębem zgromadzenia narodowego nie zgadzała się z republikancką formą rządu, tudzież przeciw twierdzeniu, jakoby system dwuizbowy był niedorzecznością w rzeczypospolitej. Presse mówi: „Suche słowa Proud'hona nie robią żadnego wrażenia na słuchaczu; głos jego nie ma nic takiego, coby poruszyło duszę. Wszelako syllogizm ten przeszywa pierś niby ostrze noża. „Union:“ Oczekiwaliśmy, że wielki mistrz socyalistów wystąpi z śmiałą mową w obec zgromadzenia. Atoli omyliliśmy się. Proud'hon zrobił na nas wrażenie obżałowanego który drży w obec swych sędziów. Rozczarowanie było powszechne. Opinion: „Mowca był zasępiony, blady i zwyczajny. Patrie twierdzi, że mowa Proud'hona była niezmiernie nudną. Univers oświadcza, że teorya p. Proud'hona względem stanowiska prezydenta jest bardzo niebezpieczną dla państwa i przeciwna konstytucyi. National utrzymuje, że monarchiści chcąc nie chcąc będą nakoniec musieli zrzec się swej przestarzałej zasady. Prezydent rządzi, lecz nie panuje; jest on odpowiedzialnym, przeto można nad nim dyskutować; pan Proud'hon uczynił tylko to, do czego go upoważnia konstytucya, i to właśnie robi go winnym w oczach publicznego ministerstwa. Dziennik Revolution gani stronnictwo góry, że ani jednem słowem nie odezwało się na korzyść obżałowanego.

Przeszłej nocy kazała policya w Paryżu pozdejmować kilka czerwonych czapek z drzew wolności, które były na nich zatknięte od lutego roku zeszłego. Gdzie przeciw temu stawiono opór, usprawiedliwiła się policya rozkazem ministeryalnym.

Journal des Debats zawiera wiadomość z Konstantynopolu, że angielski poseł otrzymał najwyraźniejsze instrukcye, ażeby wystąpił przeciw krokom Rosyi w księztwach naddunajskich i ofiarował porcie pomoc ze strony Anglii, w celu uskutecznienia wydalenia wojsk rosyjskich z tych prowincyj.

---

na napisanie mu nekrologu... Podjął się wreszcie tej posługi Fr. Liszt.... spadkobierca jak się zdawało, rangi i sławy muzykalnej zmarłego, Fr. Liszt napisał wtedy: [1])

„Paganini oddał genijalnego ducha!... W nim zamarło »to tchnienie... którem natura od czasu do czasu, budzi świat »ze snu i które po tej wysłudze, odwołuje z tej ziemi, tak »właśnie, jak by się obawiała zupełnego w nim przeobra»żenia!... Z Paganinim, znika z tej ziemi zjawisko... je»dyne w sferze kunsztu i sztuki!«

„Genijusz Paganiniego nieznający ani mistrza, ani ró»wnych sobie, był tak wielkim, że się nikt nie pokusił, być »jego naśladowcą.... koleją też po której on kroczył, nikt »więcej stąpać się nie poważy!... Jego sławy, nie przyćmi »niczyja więcej sława!.... a imie Jego, zostanie w swojej »sferze — zawsze samo... bez towarzyszów.... bez orszaku! »Niepokalany blask jego sławy... berło, które mu opinija »publiczna w niezmierzonem państwie harmonii za życia je»szcze przyznała... olbrzymi rozdział, jaki świat upatrzył »między nim, a temi... którzy jego śladem iść poważyli się! »są to wszystko fenomena, które się pewnie nigdy w życiu »żadnego artysty więcej nie przydarzą!«

Tak pisał Fr. Liszt w roku 1842! Zachodzi pytanie czyliby to samo w dzisiejszym czasie powtórzył!... Paganini był zaiste w świecie harmonii zjawiskiem jedynem w swoim czasie! W swoim czasie nie miał zapewne sobie równych. Zgadzamy się nawet z Lisztem że w swoim czasie niemógł mieć i nie miał naśladowców! Lecz ani natura ani sztuka nie zna ile nam wiadomo preskrypcyi... zadaniem pierwszej... jest, ciągle tworzyć;.... zadaniem drugiej jest ciągle postępować... miałyżby się w jednej tylko muzyce wyczerpać siły płodne tamtej... i siły postępu ostatniej!....

Sławiać rodaka naszego, już dziś na równi z niedawno zgasłym Amphionem, nie do nas zapewne należy! Gdybyśmy się nawet mogli zdobyć na sąd podobny!.. czujemy to dobrze, że nam do wygłaszania takich wyroków, zbywa na potrzebnej powadze; a brak jej właśnie, zredukowałby nasze słowa, do wartości czczego pochlebstwa, i przed trybunałem sztuki, wyrok nasz łacnoby mógł być pomówionym o stronność.... choćby dla tego tylko... żeby był danym o własnym naszym rodaku! — Należną rangę przyzna Kątskiemu świat mniej od nas przychylnie za nim uprzedzony!, świat więcej od nas artystyczny!.. i ranga ta, znajdzie się wtedy więcej po zagranicą wszelkiej kwestyi; anieżeliby nią była... gdybyśmy się sami z namaszczeniem następcy Paganiniego wyrwali! — Nie o illustracyą przeto Kątskiego — rozpierać się z światem będziemy, bo nas już dawno wyręczyli w tym względzie, więksi nieco od nas znawcy... i na przyszłość da Bóg, sowicie jeszcze wyręczą!... ale gdy mimo małej znajomości sztuki... przystępni jesteśmy wrażeniom duszy... i rozumiemy dobrze każdego... kto do niej zrozumiałym językiem przemówi, godzi nam się zdaniem naszem... nam, cośmy słyszeli także i zrozumieli Paganiniego — zdać także sprawę z tego... jakeśmy słyszeli i jakeśmy zrozumieli Kątskiego.

Zdaniem naszem słusznie mówi F. Liszt, że nikt więcej ani imienia ani sławy Paganiniego nie zyszcze. Imie i sława Paganiniego zostaną już dla tego samego niedoścignione, — że Paganini był pierwszym na tej drodze — na której inni chociażby nawet równi jemu, postępować za nim dopiero będą i muszą... że tę drogę sam sobie torował!. Wielkość Paganiniego zostanie już dla tego samego jedyną... że Paganini, jak mówi Liszt, nie miał ani wzoru ani mistrza! że mistrzem jego był jego własny duch twórczy, że wzorów szukał w własnem natchnieniu!

Lecz Paganini zostawił mimo to za nadto wielk przedział między metą swych poprzedników, — a tą, u której sam stanął... żeby biegnący za nim, nie mogli się pomieścić na pierwszych jeszcze stopniach w świątyni sztuki i sławy!.. Kątski poszedł drogą utorowaną — to prawda... Kątski stanie u mety nie pierwszy lecz drugi; — i tego niezaprzeczamy; — lecz sama zdolność chodzenia drogami, takiego mistrza — znamionuje już wielkiego artystę... i Kątski może spokojnie poprzestać na miejscu drugim tam gdzie pierwsze zajmuje Paganini!

Kątski miał wzór przed sobą — Kątski nie obszedł się bez mistrza.. wszystko to prawda... lecz arty-

1) Gazette Musicale de Paris z. r. 1842.

Paryż, 16. lutego. Zdaje się, że mężowie stanu rzeczypospolitej stracili część swego zdrowia w walkach politycznych, które przebywali. Nie wspominając nic o włosach p. Marrasta, które w przeciągu nie spełna roku jednego, zupełnie posiwiały, powiemy, że p. Bethmont został znaglony chorobą do przedwczesnego usunięcia się z sceny życia publicznego, że p. Lamartine wygląda już tylko jak cień, a p. Franciszek Arago stracił ową męzką czerstwość która go charakteryzowała. P. Garnier-Pages musiał się udać na świeże powietrze południowe w celu przywrócenia zdrowia. P. Goudchaux będzie musiał niebawem zrzec się zupełnie zajmowania się sprawami publicznemi. A nakoniec nawet Ledru-Rollin, ów silny i pełen życia trybun, jest dotknięty chorobą i musi leżeć w łóżku w skutek gwałtownego plucia krwią.

Wczoraj rozeszła się pogłoska na giełdzie, że Moskale w porozumieniu z Austryą mają wkroczyć do Węgier i że wskutek tego cała armia węgierska ma wyruszyć do Włoch. W skutek tej wiadomości, za którą bynajmniej nie ręczymy, spadły papiery o 2 franki. — Mianowanie Napoleona Bonaparte, syna Hieronima, na posła przy dworze w Madrycie, potwierdza się. (Ind. Belge.)

Włochy.

Paryż, 16. lutego. Wiadomości z Włoch nabierają każdego dnia nowej wagi; ale wrażenie jakie robią, jest na każdy sposób bardzo smutne. Ruch demagogiczny, radykalizm rewolucyjny każdego dnia coraz bardziej się rozszerza na zgubę prawdziwej wolności, na zgubę sił narodowych, któreby się połączyć powinny dla sprawy niepodległości. Ta szlachetna sprawa stała się teraz tylko pretextem do zaburzeń, miasto być świetnym celem wszystkich usiłowań patryotyzmu. Niemasz już teraz w Rzymie i we Florencyi innego rządu jak rząd ulicy. Jestto systematyzowana anarchia i demagogia. Ucieczka w. ks. toskańskiego wystawiła więcej niż kiedykolwiek Toskanię na nadużycia partyi ultra-demokratycznej. Wiadomość o jego wyjeździe z Sieny na wyspę Elbę, potwierdza się dziś najzupełniej w dziennikach florentyńskich i liwurneńskich z 8. lutego. Leopold opuścił Sienne dnia 7. t. m. wieczór. Przejechał blisko Grosseto, stolicy prowincyi i udał się podług jednych do portu San-Stephano, według innych do Piombino. Tam miał wsiąść na angielski okręt liniowy Bellerophon, inni utrzymują, iż odpłynął fregatą angielską Thetis. Te dwa okręta były w samej rzeczy od niejakiego czasu w przystani liwurneńskiej z dwoma innemi statkami wojennemi. (J. d. D.)

Florencya, 9. lutego. Uchwała ludu, powzięta wczoraj po uwiadomieniu o ucieczce w. księcia i przedłożona izbie, opiewa jak następuje:

„Zważywszy, że ucieczka Leopolda z Austryi nadweręża konstytucyę i zostawia państwo bez rządu; zważywszy, że najpierwszym obowiązkiem ludu w tak naglących okolicznościach jest przedsięwzięcie stósownych kroków: mianuje lud Florencyi, robiąc się oraz tłumaczem życzenia prowincyj, rząd prowizoryczny w osobach obywateli Giuseppe Montanelli, Franc. Dom. Guerrazzi, Giuseppe Mazzoni, którzy po kolei będą prezydować i poruczą ich pieczy państwo i honor Toskanii w obec Włoch, pod tym wszelako warunkiem, że ostateczna forma rządu dla Toskanii będzie rozstrzygniętą przez włoskie zgromadzenie konstytujące, że tymczasem rząd prowizoryczny Toskanii połączy się z rządem prowizorycznym w Rzymie i że oba dwa państwa będą tworzyć w obec Włoch i świata jedno państwo. Z placu ludu, 8. lutego 1849. Dla ludu: Biuro stowrrzyszenia ludu. (Następują podpisy prezydenta, obydwóch wice-prezydentów i sekretarza stowarzyszenia.)

Dziennik Alba nie zawiera jeszcze nic pewnego o pobycie w. księcia. Donosi atoli, że rząd prowizoryczny mianował obyw. Mordini, sekretarzem państwa spraw zewnętrznych, obywatela Marmochi, ministrem-sekretarzem państwa spraw wewnętrznych, Romanelli, sprawiedliwości i spraw duchownych, Franchini, nauk publicznych i dobroczynności, Mariano d'Ayla, wojny, Adami finansów, handlu i robót publicznych. Prowizorycznie mianował także rząd dla całej Toskanii komisarzy rządowych z najobszerniejszemi pełnomocnictwami. (Pr. St. Anz.)

Hiszpania.

Madryt, 9. lutego. Z nad granicy francuzkiej słychać, że Cabrera zupełnie wygojony z rany swojej, przygotowuje się na czele 10,000 ludzi do nowych najazdów. Jak najenergiczniejsze reklamacye wysłano właśnie do Paryża w drodze dyplomatycznej. (Pr. St. Anz.).

Madryt, 10. lut. Zapewniają, iż projekt kongresu europejskiego, do którego Hiszpania w celu przywrócenia świeckiej władzy papiezkiej pierwszą myśl podała, nie zadługo przyjdzie do skutku. Rząd francuzki zwróciwszy uwagę rządu hiszpańskiego, iżby to było konweniencyą polityczną aby wszystkie państwa europejskie na tym kongresie były reprezentowane, podjął poczynić potrzebne kroki ku zaproszeniu gabinetów Anglii i Rossyi, albowiem Hiszpania nie mogła udać się bezpośrednio do tych dwóch rządów. Minister spraw zagranicznych Francyi rozpocznie w tym względzie potrzebne kroki. (J. d. D.

TURCYA.

Konstantynopol, 31. stycznia. Obecność nowego baszy Egiptu zawsze jeszcze jest najgłówniejszem zdarzeniem. Poseł francuski p. Aupick, rozpoczął szereg odwiedzin dyplomatycznych. Codziennie odbywają się wielkie obiady to u tureckich, to u zagranicznych ministrów, dawane na cześć baszy Egiptu. — Poseł austryacki hr. Stürmer złożył także Sułtanowi swoją nową kredytywę, jako poseł cesarza Franciszka Józefa I. Pomimo liche̜go stanu finansów zawierają tutejsze dzienniki rozmaite śmiałe projekta do podjęcia budowli publicznych, któreby miliony kosztowały, chociaż z drugiej strony zaprzeczyć nie można, że takie budowle raz ukończone, przyniosłyby Skarbowi poczwórną korzyść. (Pr. St. An.).

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Z wykazów targowych **z Jasła i z Dukli** z 9. lutego podajemy następujące ceny targowe: korzec pszenicy 14 r. 30 kr. — 14 r. 15 kr.; żyta 11 r. 40 k.; — 11 r. 30 kr. jęczmienia 8 r. 30 k. — 9 r.; owsa 4 r. 55 k. — 0; grochu, bobu i hreczki w Jaśle 14 r. 30 k., 14 r., 8 kr, 8 r. 40 k.; kartofli 5 r. 20 k. — 0; węgla twardego 1 r. 40 k. — 0; miękkiego 1 r. 15 k. Kwarta mąki montowej 12 k.; pytlowanej 11 k.; razowej pszennej 10 k.; pośledniej 9 k. — 8 k.; krupek drobnych pszennych lub hreczanych 18 k.; krup jęczmiennych 7 k. 6 k.; tatarczanych 9 k.; soli żupnej 10 kr. 9 kr.; piwa 8 k. — 7 k. szumówki 48 k. siana Cetnar niewiązanego 2 r. — 1 r. 40 k.; wiązanego 2 r. 15 k. — 0; w Jaśle sieczki, podściółki lub słomy pasznej 1 r. Sąg drzewa w kłodach 30 cali długości 12 r. 15 k. — 10 r. twardego; 9 r. 15 k. — 7 r. 30 k. miękkiego. Funt świec lanych 39 k. — 38 k; świec maczanych lub łoju topionego 39 k. — 36 k.; mydła 30 k.; wołowiny 9 k. — 10 k.; smalcu wieprzowego 1 r. — 1 r. 45 k.; szpiku 35 k. — 1 r.; oleju lnianego lub konopnego 0 — 38 k.; rzepakowego 40 k. — 50 k. w. w.

Kraków. (Ceny targowe dnia 13. lutego.) Dziś płacono na naszym targu za korzec pszenicy 14 r. 22 k. do 16 r. 7 k. k.; żyta 10 r. 37 k. do 11 r. 34 k.: jęczmienia 8 r. 7½ k. do 9 r. 22 k.; owsa 4 r. 22 ½ k. do 5 r. 12 k.; grochu 13 r. 45 k.; bobu 17 r. 30 k.; jagieł 20 r.; hreczki 8 r. 45 k.; ziemiaków 6 r. 15 k.; krupek drobnych pszennych 26 r. 15 k.; tatarczanych 20 r. krup jęczmiennych 24 r. 12 k.; hreczanych 26 r. 40 r.; węgla twardego 3 r. 20 k.; miękkiego 2 r. 40 k. Kwarta mąki montowej 7½ k.; pytlowanej 6 k.; razowej 4½ k.; soli 7½ k.; piwa 7 k.; wódki 50 k. Cetnar siana wiązanego 1 r. 56 k.; sieczki 1 r. 2 k.; podściółki 1 r. 25 k.; słomy pasznej 1 r. 50 k. Sąg drzewa w kłodach 36 cali długości: twardego 18 r. 7½ k.; miękkiego 16 r. 15 k. Funt świec lanych 41½ k.; maczanych 38⅓ k.; łoju 37½ k.; mydła 32½ k.; wołowiny 12½ k.; smalcu wieprzowego 45 k.; wołowego 31½ k.; szpiku 50 k.; oleju rzepakowego 40 k. w. w.

Czerniowce, 13. lutego. Na naszym targu płacono za korzec pszenicy 12 r. 30 k.; żyta 12.; jęczmienia 10.; owsa 6 r.; kukurudzy 10 r.; mąki mątowej 18 r.; pytlowanej 16 r.; razowej pszennej 12 r.; pośledniej 11 r.; grochu i soczowicy 18 r.; bobu 15 r.; prosa 12 r. 30 k.; jagieł 50 r.; hreczki 8 r. 30 k.; kartofli 4 r.; krupek drobnych, pszennych 53 r. 30 k.; hreczanych 26 r. 40 k.; krup jęczmiennych 19 r; hreczanych 24 r.; węgla twardego (korzec ważący 64 funtów) 3 r. 20 k. Cetnar siana niewiązanego 7 r. 30 k.; sieczki 4 r. 30 k. Sąg drzewa w kłodach 72 cali długości: twardego 30 r.; miękkiego 20 r. Funt świec lanych 33⅓ k.; maczanych 32 k.; łoju 30 k.; mydła 24 k.; wołowiny 8 k.; smalcu wieprzowego 33⅓ k.; wołowego 1 r. 6 k. Kwarta soli kamiennej 6 k.; żupnej 7½ k.; piwa 8 k.; wódki lepszej 53 k.; prostej 32 k. w. w. (G. L.)

stą być trzeba, i to nie małym, ażeby potrafić czytać z takiego wzoru... i musi być wielkim artystą ten... kogo Paganini z pośród tysiąca, wybrał za ucznia i spadkobiercę swego!

Wchodzić w szczegółowy rozbiór gry i exekucyi Kątskiego w 3ch koncertach danych we Lwowie, byłoby zbytecznem po tem wszystkiem cośmy wyżej o tym artyście powiedzieli. Gdyby kompozycya... siła exekucyi... czucie posunięte do najwyższego stopnia — biegłość z resztą i precyzya w oddaniu każdej sztuki... niedopisywały w czemkolwiek ideałowi artysty, jaki wyżej stawiliśmy, — niepowiedzielibyśmy pewnie o Kątskim — że zapowiada stanąć drugi u tej mety, u której dotąd stoi sam jeden Paganini; że godzi mu się szczycić... że jest uczniem i spadkobiercą takiego jak Paganini mistrza! Powiedziawszy atoli raz coś podobnego o Artyście! rozbierać jeszcze grę jego, i chcieć analizować talent — byłoby to własnemu swemu zdaniu ubliżać.

Jedno więc jeszcze tylko słowo dodamy do sprawozdania naszego!... Fr. Liszt w nekrologu Paganiniego, powiedział między innemi: że dziś do zyskania sławy i rangi Paganiniego — oprócz geniuszu i talentu — świat innych jeszcze od jego następcy wymagać będzie przymiotów.

„Zapatrywać się na sztukę” mówi (2) „nie jako środek „dostąpienia samolubnych korzyści... albo co gorsza bezo„wocnego rozgłosu — ale w niej widzieć sympatyczną po„tęgę, łączącą ludzi między sobą!... wynieść się tak dalece „nad poziom, żeby w talencie, widzieć ideał godności czło„wieka! nauczyć kapłanów sztuki, czem w społeczeństwie „być mogą i powinni; i panować opinii publicznej... szla„chetnością poświęceń Artysty... to jest zadanie, jakiemu „się oddać musi ten, kto śmiałą ręką posiągnie dzisiaj po „dziedzictwo imienia i Sławy Paganiniego! kto mu w tej „drugiej zwłaszcza zrównać zapragnie.”

(2) Tamże.

Życie artystyczne Kątskiego, jest jednym tylko dowodem, że w talencie i jego powodzeniu, upatruje ideał godności człowieka... że się w szlachetności poświęceń artysty... nikomu prześcignąć nie dozwoli! Skarby, które mógł zebrać, poszły jak dotąd na korzyść potrzeby i cierpienia! może więc śmiało posiągnąć po dziedzictwo wielkiego imienia... jeżeli się do tego spadku, oprócz talentu, na takiej jeszcze drodze legitymować potrzeba.

Nie mówimy nic o zapale i uniesieniu publiczności, z jakiemi wita i żegna każdo-razowy występ Kątskiego! — W dniu 23. b. m. obrzuciła go wieńcami kwiatów; i wymogła na nim, że jutro to jest dnia 25. da się słyszeć w ostatnim koncercie w sali teatralnej w południe!

Naczelny Redaktor: Hilary Meciszewski.

W drukarni A. B. Winiarza.